Nr. 139. Racibórz, Wtorek dnia 23-go Listopada 1897 r. ROK IX.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz (Ratibor).

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.“

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, a mianowicie Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedz. Jan Eckert. Racibórz (Ratibor).

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Ekspedycya i Księgarnia znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 13.

Co tam słychać w świecie.

— Tych dni odbyło się w Berlinie zaprzysiężenie nowo zaciągniętych rekrutów. Cesarz Wilhelm przy tej sposobności miał do nich przemowę, z której wspomnienia godne są następujące zdania: „Zaprzysięgliście teraz waszą wierność i to przed ołtarzem Boskim, pod gołem niebem, jak to też dzielni chrześcianie czynić powinni. Kto nie jest dzielnym chrześcianinem, nie może być dzielnym człowiekiem, a nawet nie może być dzielnym żołnierzem pruskim i pod żadnym warunkiem nie może spełnić tego, czego się żąda od żołnierza w armii pruskiej.

„Podczas służby będzie do was nieraz pokusa przystępowała. Jeżeli ta pokusa przystąpi do was, odrzućcie ją od siebie, czy to ze względu na przysięgę waszą, czy ze względu na przeszłość pułków waszych, czy też nareszcie na wasz mundur, który jest mundurem waszego króla. Kto w czemśkolwiek wystąpi przeciwko mundurowi króla, ten otrzyma jak najsurowsze kary. W służbie waszej przypomnijcie sobie ciężkie czasy, które nawiedzały ojczyznę naszą, pamiętajcie o nich, jeżeli praca wasza będzie ciężką i gorzką. Ufajcie i wierzcie zawsze Bogu, który nas nigdy nie opuści. Wtedy armia moja, a przedewszystkiem gwardya moja, czy to w pokoju czy w wojnie, spełniać będzie zawsze swe zadania. Obowiązkiem waszym jest, byście zawsze mi wierni byli i bronili najświętszych skarbów, czy to przed nieprzyjacielem zewnętrznym, czy wewnętrznym, byście zawsze mnie słuchali, gdy coś rozkażę.“

— Przed najwyższym trybunałem dla kolonii państwa niemieckiego w Berlinie toczył się w ubiegłym tygodniu proces przeciw dawniejszemu komisarzowi państwowemu Petersowi, który zajmując stanowisko gubernatora w koloniach afrykańskich, murzynom wszczepiał kulturę niemiecką za pomocą batogów, a za najmniejsze przewinienia kazał oskarżonych wieszać na suchej gałęzi. Sąd w pierwszej instancyi skazał go tylko na przeniesienie do innego wydziału; w drugiej instancyi jednak wyrzucono go zupełnie z urzędu, nakładając nań nadto koszta sądowe. „Kulturnik“ ten, przewidując zapewnie taki wynik procesu, sam nie stawił się przed sądem, wolał się zawczasu wynieść do Anglii. Prawie wszystkie gazety niemieckie przyjęły wyrok z zadowoleniem i równocześnie z żalem, że prokuratorya takiego krzewiciela kultury niemieckiej nie może dostać w swe ręce.

— Rozsądne zdanie wypowiada w „Pos. Zeitung“ jakiś wybitny członek wolnomyślnego stronnictwa ludowego o Polakach, odzywając się w te słowa: „Ze względu na wybory przyszłoroczne pragnąłbym stwierdzić, że w dawniejszych latach zmuszano literalnie w dzielnicach wschodnich do wybierania konserwatystów albo tak zwanych umiarkowanych, grożąc im, że gdy nie zgodzą się na kandydatów, przedstawi ich się jako wrogów ojczyzny, którzy chcą „wydać“ okręgi wyborcze w ręce Polaków. Przy bliższem atoli oświetleniu musimy sobie powiedzieć: Zaliż wybory mają dostarczyć odpowiedzi na zapytanie, czy części państwa niemieckiego mają przy niem pozostać lub nie? Sprawę tę dawno już rozwiązano i wrzask naszych konserwatystów, wydających się za jedynie prawdziwych „narodowców“, obliczony jest tylko na to, aby bojaźliwe umysły spowodować do zaciągnięcia się w szeregi konserwatystów i liberałów. My atoli pod żadnym warunkiem nie chcemy wybierać mężów, którzy są wrogami ogólnego prawa wyborczego, którzy z lekkiem sercem głosowaliby za każdą ustawą, któraby część ludności pozbawiła praw obywatelskich, którzy pragną ukrócić prawo o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. W tym względzie prosimy obejrzeć sobie kandydatów i wybieramy w pierwszym rzędzie zwolenników wolnomyślnego stronnictwa ludowego, ale pod żadnym warunkiem ani konserwatystów ani narodowych liberałów, którzy nie dostarczą rękojmi przeciwko ograniczeniu praw ludu. Polacy będą już we własnym interesie głosowali przeciwko zniesieniu powszechnego prawa wyborczego i przeciwko ustawom wyjątkowym. Żeby zagranica wschodnia rzeszy miała przez wybór kilku Polaków być zagrożona, tego nie zechce chyba twierdzić żaden człowiek z zdrowymi pięciu zmysłami, natomiast większość konserwatywna parlamentu mogłaby wobec teraźniejszego prądu w kołach rządowych narazić na szwank prawa ludu“.

Co „Pos. Ztg.“ mówi o Polakach, jest najprawdziwszem i arcytrafnem i życzyćby tylko należało, żeby jak najszersze koła narodu niemieckiego przejęły się tą prawdą, że Polacy nikogo krzywdzić nie myślą i pragną tylko tego, co im się należy.

— Termin wydalenia robotników z Westfalii przedłużyły władze do Nowego Roku. Widocznie praktyczność właścicieli ziemskich i wielkich przemysłowców wzięła górę nad względami „patryotycznymi“.

— Nowe sposoby germanizowania podaje hakatystyczna gazeta „Danziger Neueste Nachrichten“. Pismo to bredzi sobie ot tak: „Władze administracyjne mogą sprawę niemiecką znacznie naprzód posunąć, jeżeli tylko postępować będą odpowiednio. Wiadomem

DWAJ BRACIA.

3)

(Ciąg dalszy.)

A jeszcze gdy proboszcz następnej Niedzieli jął wygadywać z ambony na tych, którzy są skorzy do bijatyki, Walek ze wstydu chciałby już być na sto łokci pod ziemią. Co gorzej, dobrodziej, w świętej nauce według ewangelii, dowiódł jak dłoni, że tacy zbóje smażyć się będą po śmierci w smole piekielnej. Walek uczuł, że jest piekielnikem — i skóra mu pocierpła na grzbiecie, bo wiedział, że ze smołą w piekle nie ma żartów.

Powtórny jego tryumf, nie mniej smutny, miał miejsce w obronie brata.

Jozik, wonczas ośmnastoletni, butny, zaczepny parobczak, w karczmie, na weselach i we wszystkich uciechach żerdzińskich był pierwszym. Weszło już na stałe w zwyczaj, że przewodził. Żerdzińcy godzili się z tą myślą, iż tak być powinno, bo Józik, jak chciał, był mądry i wielce uciesżny. Ale przewodząc, nauczył się poniewierać ludźmi, zwyczajnie jak każdy, kto stoi u wierzchu. Raz i drugi uszło to jakoś gładko, więc się przekonał, że mu wolno pozwolić sobie, czego tylko dusza zapragnie. Nie przeszedł też koło żadnego chłopaka żerdzińskiego, żeby go nie zelżył słowem, lub nie wypłatał mu jakiej doktliwej psoty. W końcu przebrała się miarka: ten i ów począł się wygrażać; aż nareszcie zmówili się, że przy pierwszej sposobności wytrzepią skórę zawadyace.

Właśnie Józik wszedł do karczmy a zaraz przy progu rzucił czapkę z głowy jednego, drugiemu zaś przytknął zapalony papieros do nosa. Chłopcy mrugnęli na siebie i w jednej chwili kilka par rąk przyczepiło się do Józika. Józik zląkł się niepomału, bo wnet leżał na ziemi i uczuł naraz te wszystkie ciężkie dłonie na swej głowie i karku.

— Gwałtu! Ratuj kto w Boga wierzy! — krzyczał na całe gardło.

Ale w tejże chwili, na krzyk brata, piorunem wpadł do karczmy Walek. Jak się załatwił twardo z napastnikami, dowodził fakt, że dwom z nich tchu zabrakło w piersiach, aż ich zlewać musiano wodą; inni także z ciężkim szwankiem uciekli, gdzie kto mógł. Władza Józika, poparta taką siłą zbrojną, nie ucierpiała w przyszłości; tylko, że samemu obrońcy bohaterowi nie wyszła znowu waleczność na dobre. W kilku dni przyszło wezwanie od sądu; okazało się bowiem, że Walek popełnił kryminał. I znowu wymyślała mu matka.

— Żebyś ty zmarniał w ciężkich kajdanach, zbójniku, kiedyś się wściekł! — Nawet Józik przezywał go kajdaniarzem.

Ale co gorsza, ojciec zafrasował się bardzo, bo zaświadczyli starsi, że Walek bez zmiłowania pokaleczył ludzi. Kryminalnik byłby poszedł niechybnie do kozy; tylko matka, chcąc oszczędzić wstydu krwi swojej, nie szczędziła pieniędzy, żeby uczęstować, kogo należy — i sprawa skończyła się odwołaniem w sądzie.

Odtąd nieszczęśliwy Walek stracił wiarę w użyteczność swej ogromnej siły, zbrzydził ją sobie i postanowił nadal trzymać się od wszystkiego z daleka.

Jagna Kwicianka zaczęła już rok siedmnasty. Matka jej zmarła blizko dwa lata temu, ona więc jako najstarsza z pięciorga maletnich sierot trzymała w swych rękach całe gospodarstwo. W tym czasie ojca jej wybrali na wójta. Zostawszy dostojnikiem żerdzińskim, Maciej Kwit zdał całe domostwo najpierw opiece Boskiej, a potem staraniom córki.

Gorliwy w urzędzie, siadywał już zwykle na progu przed kancelaryą, a że nauczył się jakoś wprędce palić papierosy, więc też palił je wciąż tak siedząc i gawędząc o tem i o owem z interesantami. Pan pisarz, wyrozumiały na bliźnich, sam pracował, a wójta jak mógł oszczędzał. Sprawy kasowe oraz inne zawiłości w manipulacyi ciężkich zatrudnień gminy wziął na swoje barki.

Z początku Kwit parę razy dziennie podno-

jest, że dostojnicy katolickiego kościoła polskiej narodowości nie mogą się oderwać od dążeń wpojonych im przez tradycyą i wychowanie, a podniecanych przez otaczającą ich rodzinę, tak samo polszczy się systematycznie wszystkich urzędników ożenionych z Polkami. Trzeba temu zagrodzić, wybierając na dostojników kościoła ludzi z niemieckiemi przekonaniami i obsadzając posady nauczycieli i sędziów tylko Niemcami. (Wyraźnie bojkotowanie obywatelstwa polskiego mieszkającego w państwie pruskim!) Oficerów Polaków nie przyjmować do wojska. (Co do tego, to niepotrzebna ostrożność; Polaków oficerów w pruskiem wojsku na palcach policzyć można.) Nawet „jednorocznych“ Polaków nie należy przyjmować do pułków, stojących załogą w polskich dzielnicach. Dalej należy niemieckich żołnierzy w czasie żniw wysyłać do polskich okolic, a tym sposobem zagrodzi się napływowi polskiego robotnika z Królestwa Polskiego i z Galicyi. Piękne rady, ani słowa!

— Marynarka niemiecka zajęła port Kiauczau w Chinach i osadziła w otaczającej go twierdzy 600 żołnierzy. Wojsko chińskie w sile 1500 ludzi cofnęło się, a dowódzca oddał się pod opiekę Niemców. Powodem zajęcia Kiauczau są gwałty, popełnione przez Chińczyków na poddanych niemieckich; po uzyskaniu zadośćuczynienia ma załoga niemiecka ów port opuścić, ale to zapewne nie nastąpi tak rychło.

— Nowy a ważny wyrok w sprawie towarzystw wydał najwyższy sąd administracyjny w Berlinie. Rzecz ma się tak: Prezes katolickiego Towarzystwa Przemysłowego w Pile, p. Janicki, skazany został przez sąd ławniczy na 15 mr. kary za to, że zwołał na dzień 2go Maja rb. zebranie Towarzystwa, a policyi o tem nie doniósł. Izba karna w Pile potwierdziła wyrok na mocy tego, że policya uznała owe Towarzystwo za polityczne, choć przewodniczący dowodził, że na owem zebraniu była zwyczajna pogadanka przy piwie, a o sprawach politycznych ani słówkiem nie potrącono. Sprawa poszła do najwyższego trybunału administracynego w Berlinie, który zniósł poprzednie wyroki, oświaczając w uzasadnieniu co następuje:

„Wyrok izby karnej zawiera dwa zasadnicze błędy prawnicze. Po pierwsze, nie można jeszcze uważać Towarzystwa jakiegokolwiek za polityczne, jeźli je policya za takie uzna, bo policyi nie przsługuje prawo rozstrzygania co do tego. Rozstrzygać o tem może tylko cała działalność Towarzystwa, a mianowicie to, o czem Towarzystwo radzi i czem się zajmuje. Po drugie, wolno się także członkom towarzystw politycznych zgromadzać bez zameldowania zgromadzenia tego policyi, jeźli nie mają wyraźnego zamiaru omawiania spraw publicznych“.

Tak brzmi ważny wyrok najwyższej instancyi według gazet niemieckich. W interesie towarzystw naszych życzyć wypada, ażeby cały wyrok ogłoszono. W ostatnim czasie dużo towarzystw naszych, zwłaszcza w Prusach Zachodnich, uznała policya samowolnie zupełnie za polityczne i traktowała je jako polityczne, nie mając do tego wystarczającej podstawy. Nawet gazety niemieckie zaznaczają, że taki wyrok w obecnych czasach jest objawem pocieszającym.

— Protestanci gniewają się niezmiernie, że księża katoliccy wracających na łono Kościoła katolickiego protestantów chrzcą warunkowo, to znaczy, że chrzest ma być ważny, jeżeli pastor dopełnił chrzest nieważny, jak to się niekiedy zdarza. Dziwna rzecz, że protestanci tak bardzo się troszczą o ludzi, którzy im pokazują plecy! Zresztą właśnie ów chrzest „ponowny“ powstrzymuje niejednego protestanta od zmiany wyznania i dla tego nie powinni pastorzy wcale się gniewać o ten chrzest na Kościół katolicki.

— Pewna gazeta berlińska podaje wiadomość zadziwiającą, wedle której w kołach ministeralnych nad tem się zastanawiają, aby odebrać nauczycielom prawo karania dzieci, a pozostawić je wyłącznie dyrektorom lub rektorom. Możliwem jest także, że karanie dzieci szkolnych zostanie zupełnie zniesione lub co najmniej ograniczone. — Są to niewątpliwie skutki smutnych zajść, zwłaszcza w przedmieściach berlińskich, gdzie w ostatnich czasach kilka dzieci umarło skutkiem pobicia przez nauczycieli.

— Pan Bülów, nowy minister spraw zagranicznych, opuszczając stanowisko posła na dworze króla włoskiego, był na audyencyi pożegnalnej u Papieża. Niektóre gozety wyrażały zdanie, że radził z Ojem świętym o tem, czyby nie można skłonić katolików niemieckich do głosowania za powiększeniem marynarki, gdyby rząd zgodził się na powrót Jezuitów. Inne znowu tłomaczą, że posłuchanie Bülowa, który się urodził katolikiem, nie miało znaczenia politycznego.

— W księztwie Lippe toczył się długi spór o to, komu właściwie z prawa należy się tron książtewka. Cesarz Wilhelm zamianował czasowym regentem swego szwagra księcia Adolfa Schaumburg-Lippe. Sąd polubowy, na którego czele stał król saski, przyznał jednakże prawo do tronu hr. Ernestowi z linii Biesterfeld. Niechętni nowemu księciu pragnęli teraz odsądzić od tronu jego synów — i w pismach wywiązała się w tej sprawie bardzo żywa walka. Obecnie i ten spór jest załatwiony, hr. Ernest zwyciężył na całej linii. Jedynie rozstrzygająca instancya, sejm księztwa Lippe, uznała bowiem jego synów za uprawnionych do następstwa tronu.

— Zeszłego tygodnia przejeżdżało przez Berlin 14 Chińczyków w drodze na Pomorze, dokąd sprowadzili ich różni właściciele ziemscy dla pracy w roli. Wiadomość ta brzmi nieprawdopodobnie, a jednak może być prawdziwą. Już przed kilku laty jeden z właścicieli meklemburskich radził, aby sprowadzić do Niemiec krajowców z Azyi jako robotników wiejskich. A polskich robotników to się z kraju wypędza!

— Rząd bruńswicki zabronił urzędnikom należeć do stowarzyszeń bruńswicko-patryotycznych. Wiadomo, że prawowitym dziedzicem tronu bruńswickiego jest książę kumberlandzki, ale Prusy ze względów politycznych nie dopuszczają go do rządów, tylko powierzyły je księciu Albrechtowi pruskiemu jako regentowi.

— Parlament austryacki, wybrawszy pierwszego wicemarszałka Abrahamowicza swym prezydentem, ustanowił pierwszym wicemarszałkiem Czecha Kramarza, a drugim Niemca dr. Fuchsa.

— Z Wiednia donoszą, że komisya parlamentu austryackiego przyjęła po dłuższej naradzie ugodę z Węgrami i wybrała posła Piętaka jako sprawozdawcę do przedłożenia sprawy w izbie parlamentarnej. Przeciwko uchwale tej protestował w imieniu niemiecki poseł Pergelt, ale opozycya na nic się nie zdała.

— Sprawa byłego kapitana Dreyfussa wywołała we Francyi takie zamięszanie i spowodowała tyle sprzecznych ze sobą pogłosek, że niepodobna rozróżnić, co jest prawdą, a co wymysłem. Niejedna z tych pogłosek wygląda tak nieprawdopodobna jak bajka arabska. Tak kapitan Esterhazy, którego teraz posądzają o zdradę, jaką zarzucono Dreyfussowi, ogłasza, że dokument, wykazujący jak najwyraźniej winę Dreyfussa, otrzymał od jakiejś nieznanej zupełnie kobiety. Dokument ten zawiózł do Anglii, obawiając się, żeby mu go nie skradziono, ale go pokaże, gdy będzie potrzeba. — Pewien były urzędnik policyjny znowu opowiada, że w bardzo tajemniczy sposób nabył również dowód pismienny winy Dreyfussa, ale gdy takowy ministrowi wręczył, zamiast uznania otrzymał nazajutrz zwolnienie ze służby. — Pewna gazeta twierdzi znowu, że brat Dreyfussa posiada nawet list od samego cesarza Wilhelma, który rzekomo wyraźnie w nim oświadcza, iż Dreyfuss jest niewinny. (Dreyfussa posądzono, że tajemnice wojskowe zdradził właśnie rządowi niemieckiemu). Inna znowu gazeta obstaje za tem, że na hrabiego Esterhazego pada niesłusznie cień podejrzenia, ponieważ Dreyfuss w listach swych zdradzieckich — później odnalezionych — umyślnie naśladował pismo jego. Jedynie śledztwo dokładne wykazać może, co jest istotnie prawdą i kto jest istotnie winnym, ale czy wykaże, to wielkie pytanie.

— Wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że rząd rosyjski odwołał swego ambasadora czyli posła przy królu serbskim. Podobno Rosya nie chce utrzymywać w Serbii żadnego ambasadora tak długo, dopóki ojciec króla serbskiego Milana będzie bawił w Serbii i wtrącał się do spraw politycznych i dopóki prezesem ministrów będzie Georgiewicz. Rosya na Milana zagniewana nie tylko dla tego, że z niego nicwart, ale i ztąd, że mu swego czasu dała pieniądze, aby się z Serbii wyniósł i już się w niej nie pokazywał, a on nie dotrzymuje przyrzeczenia.

— Z Krety wyjechała w Piątek załoga wojskowa niemiecka, która przez cały przeciąg wojny wraz z załogami innych mocarstw doglądała porządku. Odjazd ten oznacza, że Niemcy nie chcą się już więcej wdawać w sprawę Krety, ale nie dowodzi bynajmniej, aby na Krecie już było wszystko w porządku. — Kreteńscy powstańcy strzelali znowu tych dni do przejeżdżającego austryackiego okrętu wojennego, ale kule nie dosięgły wcale okrętu.

---

sił się z kancelaryjnego progu i szedł do chałupy, bo go korciło, żeby przynajmniej jako tako obrządzić gospodarkę; ale pisarz skrupulatny, gdy szło o dobro gminy, spostrzegłszy raz i drugi opuszczone urzędnicze stanowisko na progu, odezwał się:

— Słuchajno, wójt, tak być nie może! Odpowiedzialność i prawo przedewszystkiem. Kiedyś wójt, to pilnuj gminy jak oka w głowie.

Kwit winien był swe wyniesienie pisarzowi, pisarz popierał go przy wyborach, dowodząc, że głupi wójt a poczciwy więcej wart niż mądry a wtrącający się do wszystkiego. Rzeczywiście Kwit był poczciwy, a był także i głupi, więc głos pisarza nie stał się głosem wołającego na puszczy.

— At, — odrzekł wójt, — kiedy, z przeproszeniem pana pisarza, licho bierze wszystko w chałupie.

— To ożeń się sam i córkę też wydaj za mąż, będziesz miał więcej rąk do pracy.

Kwit podrapał się w głowę, rada pana pisarza zdawała mu się dobra: jeszcze dotąd na myśl mu nie przyszło, że może mieć zięcia. Jagna miała już lata, pogadać z nią nie zawadzi, — ale kogoby tu, kogo, dla niej? Juści chyba takiego, któryby zastąpił wójta w gospodarstwie! Widział, że dziewucha, choć to jego córka, ale trudna jakaś; nauczyła się bowiem rządzić bez matki i trzęsła wszystkimi i wszystkiem w chałupie niby prawdziwa gospodyni. Jagna była samowolną; Kwit nie wiedział, co to jest samowola, czuł jednak, że do małżeństwa z pierwszym lepszym córki napędzić się nie da. Jak nie zechce, mówił do siebie w duchu, to już wypadnie na mnie, a żenić się trzeba wedle opierunku i wszelkiej roboty koło chałupy. Wróciwszy wieczorem do swego domostwa, postanowił zagadnąć Jagnę, co ona też myśli o tej radzie pana pisarza.

Jagna stawiała właśnie miskę kartofli na stole, zwołując czeladź do wieczerzy.

— Słuchajno, Jagna, — ażeby tak, nieprzymierzając, Franek Trybułka? To co?

— Wedle czego, tatulu?

— At, wedle czego? — Juści wedle ciebie.

Jagna domyśliła się, że tu idzie o swaty, że ojciec chciał ją wymiarkować — i uczuła, jak jej gorącość buchnęła do twarzy. Parobek także siedział przy misce, zrobiło jej się wstyd wielki, tak że od sromu aż zapaską się zasłonić musiała. Chociaż to rzecz zwyczajna iść za mąż, jednak, nie wiadomo czegoś, zawsze wstyd jakiś, zwłaszcza gadanie o takich rzeczach przy ludziach. Ochłonąwszy nieco z poza zapaski odrzekła:

— Franka nie ścierpi dusza, co nie, to nie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z bliska i z daleka.

Raciborz, dnia 22 Listopada 1897.

—* Po Raciborzu krąży pogłoska, jakoby w Czwartek miało się odbyć zebranie w lokalu p. Lexa, na którem ks. poseł Frank ma mieć przemowę do polskich wyborców. Otóż stwier-

damy niniejszem, że pogłoska ta jest przedwczesna. Zebranie podobne odbędzie się dopiero później.

—* Towarzystwo zabezpieczenia od gradobicia „Germania“ podano do konkursu. Przez dwa lata łudzono się myślą, że w końcu uda się pokryć wszystkie długi i zaległości, ale pokazało się to rzeczą wprost niemożliwą. Długi „Germanii“ wynoszą tyle, że na pokrycie ich potrzebaby jeszcze 700 proc. dopłaty, to jest siedem razy tyle, co roczna premia wynosiła. Zarząd Towarzystwa wytoczył ogółem 5500 procesów przeciw członkom, którzy już zeszłych dopłat odmówili! Z tych 2395 procesów Towarzystwo wygrało, a 1700 przegrało. Jest niestety niezaprzeczoną prawdą, że upadku towarzystwa nie spowodowały gradobicia, tylko rozrzutna gospodarka zarządu.

—* Pewien kupiec zbankrutował. Wśród masy konkursowej znajdowała się także polisa (wykaz) zabezpieczenia na 10 tysięcy marek, którą jeden z wierzycieli nabył za 5 mrk. Krótko po licytacyi kupiec ów umarł i nabywca polisy odebrał z banku zabezpieczenia całą przypadającą jeszcze na ową polisę sumę. Rodzina zmarłego zażądała wydania pieniędzy, ale nabywca polisy ani słuchać o tem nie chciał. Sprawa oparła się o sąd ziemiański w Karlsruhe i ten zawyrokował, że nabywca polisy powinien sumę zabezpieczoną po odciągnięciu wydatków swych na nabycie polisy (a więc owych 5 marek) i innych, jakie przytem poniósł, zwrócić rodzinie, bo tylko rodzina ma słuszne prawo do niej.

—* Administracya kolejowa rozporządziła, że z powodu świąt Bożego Narodzenia zwrotne bilety kolejowe wykupione 18 Grudnia t. r. będą ważne aż do 6 Stycznia roku przyszłego. Ustępstwo to zrobiono głównie ze względu na uczniów szkólnych, którzy w taki sposób będą mogli jechać na ferye do domu za zwykłym biletem zwrotnym.

—* W karty listowe wolno włożyć inne dopiski, byleby waga nie przenosiła 15 gramów, bo wtedy, jak przy każdym innym liście trzeba dopłacić 10 fen. porto.

—* **Gliwice.** Teraz już nawet kostnice nie są pewne przed złodziejami. W nocy z Czwartku na Piątek włamał się ktoś do kostnicy na cmentarzu tutejszym w lasku miejskim i skradł z niego kilka prześcieradeł do owijania trupów, nieco sznurów i siekierę. Prześcieradła znaleziono nazajutrz pod kupą kamieni w pobliżu leśniczówki miejskiej. — Inny złodziej — a może ten sam — zakradł się następnej nocy do piekarza E. na ulicy Kozielskiej i wyprowadził mu z chlewa dwie świnie. Te przyłapano nazajutrz przy cmentarzu kozielskim, gdzie je złodziej spłoszony niezawodnie porzucił.

—* **Zabrze.** Bawiący u krewnych swych uczeń leśniczy Kocur z Birawy oglądał pewnego dnia starą strzelbę, która nieszczęsnym sposobem była nabitą. Strzelba puściła, a kula zraniła młodzieńca w nogę. Wydobyto ją wprawdzie zaraz, ale mimo to musi pewien czas w łóżku przeleżeć. Ile to już nieszczęścia spowodowało nieoględne obchodzenie się z bronią!

—* **Szarlej.** Tych dni byłoby się utopiło czteroletnie dziecko górnika Michalskiego, które, bawiąc się z innemi dziećmi, wpadło do kałuży. Przypadkiem przechodzący robotnik rzucił się na ratunek i wyciągnął je z wody, a był już wielki czas, bo dopiero po długiem ucuceniu przyszło dziecko do siebie.

—* **Borsigwerk.** Na kopalni „Ludwigsglück“ oberwały się w Piątek węgle przy tak zwanem rabowaniu i zasypały dwóch górników. Wzięto się zaraz do ratowania, ale nie wiedzieć jeszcze z jakim skutkiem.

—* **Poręba.** Gazeta socyalistyczna „Volkswacht“ donosi, że w Niedzielę 14 bm. miało się w Porębie odbyć zebranie socyalistyczne, ale policya zebranie zaraz po otwarciu rozwiązała, rzekomo ze względu na to, iż oświetlenie nie odpowiadało przepisom. Podobno wedle jakiegoś dawnego rozporządzenia policyjnego lamp petrolejowych w publicznych lokalach wolno używać tylko za wyraźnem pozwoleniem policyi. Tak pisze owa gazeta, ale sprawa miała się niezawodnie inaczej.

—* **Opole.** Jakiś obcy, podobno cygan węgierski, nakłonił w Czwartek czteroletnią dziewczynkę, dawszy jej parę feników, aby z nim poszła, gdyż chce jej co dobrego kupić. Dziewczę usłuchało i oboje poszli ku Zakrzowu. Inne dzieci, które to widziały, poszły do dziadka uprowadzonej dziewczynki powiedzieć, co się stało, a ten puścił się zaraz w pogoń. Dogoniwszy cygana na drodze za fabryką cementu Schottländera, odebrał mu przy pomocy przechodzących ludzi dziewczę, a jego samego odstawił na policyą.

—* **Tarnowskie Góry.** W Piątek w samo południe zgorzała wieża na nowym ratuszu miejskim do szczętu. Szkoda jest znaczna, bo i dach ratusza ucierpiał od ognia. Pożar powstał prawdopodobnie przez lekkomyślność, ale bliższe szczegóły dotąd niepewne.

—* **Tarnowskie Góry.** Sąd okręgowy z Tarnowskich Gór odbywać będzie w roku przyszłym, 1898-ym, na zamku w Tworogu 10 dni sądowych na miejscowości: Brynek, Hanusek, Połom, Tworóg, Kot, Nowa-wieś-Tworóg, Mikoleska i Wesoła wraz z przynależnemi koloniami, w następujących dniach: 26go Stycznia, 2go Marca, 13go Kwietnia, 11go Maja, 15go Czerwca, 13go Lipca, 21go Września, 19go Października, 23go Listopada, 21go Grudnia. — W wspomniane dni można także stawiać wnioski do robienia zapisów w księgi hipoteczne.

—* **Rydzień.** Nieszczęsne osiadanie się ziemi jeszcze nie ma końca. Lazaret hutniczy co dopiero gruntownie odnowiono i żelaznymi ankrami pospinano, tak że lada dzień miano się znowu doń wprowadzić, aż tu jednej z ostatnich nocy zeszłego tygodnia znowu ziemia pod nim się zapadła. Mury ponownie popękały i cała robota była za nic.

—* **Wrocław.** Kierując się starym zwyczajem i zachęceni pocieszającym rezultatem urządzają członkowie Towarzystwa Przemysłowego w Wrocławiu i w tym roku gwiazdkę dla biednych dzieci polskich tutaj zamieszkałych. W tym celu zbierają się przez rok cały na każdem poniedziałkowem posiedzeniu dobrowolne składki u członków, którzy z obowiązku tego chętnie się wywiązują. Mozolnie zebrane te fundusze jednakowoż nie wystarczają, aby choć część zgłaszającej się dziatwy oddarzyć można. Dla tego też komisya udaje się do wielce szanownych tu zamieszkałych familii polskich z prośbą o poparcie naszego zamiaru i przyczynienia się do ulżenia biedy i nędzy naszych drobnych ziomków. Wszelkiego rodzaju datki, już to w pieniądzach, odzieży, pożywieniu, już to w książeczkach itp. przyjmują z podziękowaniem i wdzięcznością następni panowie: J. Wojczewski. W. Pietraszewski. L. Adamczewski. T. Myszkowski. M. Kaczmarek. C. Krzywiński.

—* **Grudziądz.** „Gaz. Grudz.“ donosi z Dzierzążna, że tam w sprawie zebrań zaczynają z innej beczki. Przedtem rozwiązywała policya kilkakrotnie zebrania Tow. Ludowego dla mowy polskiej. Ostatnie zebranie odbyło się w Niedzielę dnia 7go bm. bez przeszkody. Za to otrzymał jednakże właściciel lokalu, w którym się posiedzenie odbywało, zakaz przyjmowania u siebie Towarzystwa, a to dla tego, jakoby lokal był za mały i drzwi nie otwierały się stosownie. Drugi kaczmarz nie chce lokalu dać i tak więc skończyła się działalność naszego Towarzystwa. — Jeszcze przecież istnieją stodoły, w których dawniej w sprawach zaprowadzenia języka urzędowego liczne odbywały się wiece, a żadna od gorących słów się nie zapaliła ani zapadła.

—* **Dortmund.** Na najrozmaitsze reklamy puszczają się obecnie przemysłowcy celem zwabienia kupujących. Właściciel składu gotowych ubiorów męzkich ogłosił w pismach, że każdemu, ktokolwiek u niego kupi towaru za 20 marek., zwróci pieniądze wydane na podróż żelazną w trzeciej klasie. Z tego ogłoszenia skorzystał sprytny człowiek. Zaprosił do siebie krewnego z dalekich stron, który go dotychczas nie odwiedzał dla wielkich kosztów podróży. Kiedy tenże przybył do Dortmundu, poszedł z nim do owego składu gotowych ubiorów i tam kupił ubiór za 30 marek. Kiedy przyszło do zapłaty, przybysz położył 12 m. na stół, a dołączył do tego bilet kolejowy powrotny na 18 marek. Kupiec osłupiał, ale wszelki jego upór był nadaremny; był zniewolony zgarnąć tylko te dwanaście marek i z reszty skwitować, bo ogłoszenie w gazecie nie mogło być cofniętem.

—* Z Padwy w Włoszech pisze rodak nasz ks. Warchał: Może nie wszystkim szan. rodakom wiadomo, że tutaj w Padwie, w bazylice św. Antoniego istnieje polski ołtarz wystawiony przez Polaków w r. 1607 ku czci św. Stanisława biskupa, oprócz niego wiele jeszcze pamiątek polskich. Z powodu całkowitego odnawiania bazyliki ołtarz polski i reszta pamiątek muszą być jednak usunięte zupełnie. Otóż w celu zachowania i uratowania tych drogich polskich pamiątek w tem tak słynnem z ustawicznych cudów miejscu powstał projekt nabycia jednej z kaplic bazyliki dla Polaków i czci ich św. Patrona, św. Stanisława. Kaplicę taką należy wymalować alfresco — i postarać się o rzeczy konieczne do niej. Od roku już zbieram składki na powyższy cel, a dzięki hojności Polaków i pomocy św. Antoniego — do którego w całej Polsce mają szczególne nabożeństwo — uzbierałem, ile potrzeba na samo wymalowanie kaplicy. Na zakupienie statuy św. Stanisława, która stanie na ołtarzu kaplicy, na ołtarza przerobienie i inne przybory do kaplicy jeszcze brakuje pieniędzy. Z wiosną mają się zacząć prace około malowania. Malarzem będzie Polak.

Wiem, że lud polski górnoszląski jest bardzo ofiarny, gdzie chodzi o cześć i chwałę Pana Boga i Jego Swiętych, zwłaszcza Swiętych Polskich na obczyźnie — i to o chwałę św. Antoniego. Wiem, że z tamtych stron wiele bardzo idzie pieniędzy nawet dla Niemców w Rzymie. Otóż upraszam i ja czytelników o składanie łaskawych ofiar. Wszyscy ks. Biskupi polecili zbieranie składek i przesłali mi swoje ofiary z błogosławieństwem i zachętą do dalszej pracy.

Ks. Jan Warchał, spowiednik polski.

Adres: Padre Giovanni Warchal, al Santo — Padova — Italia.

Ruch w Towarzystwach.

—§ **Bottrop.** Polsko-katolickie Towarzystwo pod opieką św. Barbary w Bottropie obchodziło dnia 14 t. m. na sali p. Küstra swą jedenastą rocznicę założenia, połączoną z teatrem amatorskim. Za liczne odwiedzenie tej wieczornej zabawy zarząd dziękuje jak szan. członkom, tak i gościom staropolskiem „Bóg zapłać.“ — W Niedzielę dnia 28 t. m. odbędzie się na sali p. Küstra o godzinie 4 po południu miesięczne zgromadzenie i przyjmowanie nowych członków. Dla ważnych spraw uprasza się szan. członków o jak najliczniejsze stawienie się. Z a r z ą d.

—§ **Bottrop.** Towarzystwo św. Jacka obchodzi w Niedzielę dnia 28-go b. m. na sali posiedzeń u p. Trogemanna po nieszporach uroczystość św. Stanisława Kostki. Nasamprzód będzie przyjmowanie nowych członków oraz składek miesięcznych, poczem nastąpią odczyty, śpiewy i deklamacye. Mamy nadzieję, iż na uroczystość członkowie licznie się zbiorą, aby okazać cześć i uszanowanie dla tego Swiętego, wielkiego Patrona naszego. Goście mile widziani. — W razie, gdyby dla nas Polaków nie było polskiego nieszporu, odbędzie się posiedzenie zaraz po niemieckim nieszporze. Z a r z ą d.

Za ogłoszenia i reklamy redakcya n i e odpowiada.

Pierze!

Uprzejmie donoszę, że z dniem dzisiejszym przejąłem na siebie skład pod gwarancyą nowego pierza. Przy bardzo rzetelnej obsłudze polecam funt po 1 m. 50 fen., 2 m. 50 fen. i 3 m. pięknie dartego oraz wolnego od kurzu pierza.

Prosząc uprzejmie o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, pozostaję z szacunkiem

Karol Heimann,

Mickscha następca, Racibórz-Bosac.

Szanownym mieszkańcom Raciborza i okolicy niniejszem uprzejmie donoszę, że na

Wielkiem Przedmieściu (Bronkach) **Nr. 24 tu w miejscu**

otworzyłem

skład specyalny

wyrobów znanej fabryki

A. L. Mohr, Altona-Bahrenfeld.

Prosząc o łaskawe uwzględnienie mego przedsiębiorstwa, przyrzekam skorą, rzetelną i uprzejmą usługę. Równocześnie polecam:

Najpiękniejszą margarynę, marka - FF - co do smaku, pożywności i zapachu równa się dobremu masłu,

funt po 70 i 60 fen.

Pod gwarancyą czysty **smalec wieprzowy funt po ... fen.**

Taki sam wysmarzony z jabłkami i cebulą funt po ... fen.

Mohren-Kakao funt po 160 fen.

Mohren-Kaffee (składającą się z mięszaniny pięknej kawy ziarnistej i najlepszych środków zastępujących kawę) funt po 60 fen.

Surogat kawy figowej funt 40 fen.

Wszelkie artykuły dostarcza się zawsze w świeżym towarze.

Z szacunkiem

Ed. Wrobel.

Kto chce nabyć dobry kalendarz, temu polecamy

Kalendarz „KATOLIKA“

na rok 1898.

Obejmuje on oprócz kalendaryum na cały rok i jarmarków śliczne obrazki, opowiadania i wiersze, dalej objaśnienie „Składu apostolskiego“. Zwracamy szczególniejszą uwagę czytelników na następujące artykuły: „Nagroda poświęcenia“, „O chowie królików“, „Szczęście tylko w ojczystej ziemi“ (3 obrazki), „Chrześcianie w cyrku Nerona“, „Słów kilka o Tatrach“ (15 obrazków), „Adama Mickiewicz“ (z obrazkiem), „Krótka historya kościoła i klasztoru OO. Bernadynów z opisem obrazu cudownego Pana Jezusa na górze Alwernii w Galicyi“ (z obrazkami). Przy końcu znajduje się artykuł pod tytułem: „Górnoślązcy posłowie do parlamentu“ z obrazkami posłów: Szmuli, Letochy, ks. prob. Franka, Strzody, ks. prob. Wolnego, Radwańskiego, dr. Stephana i Metznera.

Do kalendarza „Katolika“ dodane są 2 dodatki bezpłatne: Piękny obrazek kolorowy (Najśw. Serce P. Jezusa) i kalendarz ścienny.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Przy odbiorze 10 egzemplarzy 11-ty darmo. Nabyć można we wszystkich księgarniach i u panów agentów „Katolika“ oraz w ekspedycyi „Nowin Raciborskich“.

Dla odsprzedawających stósowny rabat.

Wydawnictwo „KATOLIKA“

w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Osiedliłem się w Chałupkach (Annaberg) jako lekarz praktyczny, chirurg i akuszer i przyjmuję chorych przed południem o godz. 9 do 11 i po poł. od godz. 3 do 4 w domu pana Grünbergera.

Dr. Henryk Singer,

lekarz praktyczny itd.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, poszukuje zaraz

Karol Wittek,

Racibórz, ul. Opawska 34.

Ktoby chciał chłopca 5-letniego przyjąć za swego, niech się pod lit. A. A. zgłosi do ekspedycyi „Nowin Raciborskich“.

Chałupa

murowana ze stodołą i chlewem i $5^1/_2$ juterek gruntu w Krzyszkowicach jest na sprzedaż z wolnej ręki. Ceny kupna dowiedzieć się można w ekspedycyi „Nowin Raciborskich.“

Ucznia i towarzysza

poszukuje kołodziej

Józef Kasza

w Tworkowie.

Ważne dla szewców!

Skład skór

Maur. Tichauera

Racibòrz, ul. Odrzańska 21a, naprzeciw hotelu Brucka, poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkich wyrobów ze skóry i artykułów dla szewców po najtańszych cenach

---

Rolerki i wiklerki

oraz młode dziewczyny do przyuczenia przyjmuje

S. Glaser,

fabryka cygar, Racibòrz, ul. Górnozborna 10.

Najnowszy katalog

Wydawnictwa Dzieł Ludowych Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

już wyszedł.

Na żądanie wysyłamy go darmo i franko.

Drukarnia „Nowin Raciborskich“

w Raciborzu (Ratibor)

ul. Panieńska (Jungfernstrasse) 13

wykonuje

wszelkie prace w zakres drukarstwa zachodzące

jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, bilety wizytowe, listy kupieckie,

koperty z nagłówkami, formularze,

zaproszenia na wesele, zabawy itd. itd.

Zlecenia wykonuje się

szybko a tanio!

JAN ECKERT,

Wydawca „NOWIN RACIBORSKICH“

Mieszkam na Szerokiej ulicy

obok hotelu „Świerklaniec.“

Przyjmuję chorych przed południem od godz. 8 do 10, po połud. od godz. 2 do 4.

Dr. med. A. Jaworowicz

w Rybniku.

Na nadchodzące Gody

polecam mój wielki skład

sztofów sukiennych

na ubrania dla panów i chłopców, sztofy „Loden“ i na paletoty, sztofy na jupy, już począwszy od 90 fen. za łokieć.

Sztofy na suknie w najpiękniejszych barwach i mustrach po uderzająco tanich cenach.

Barchany, poszwy i płótna, jako też wszelkie artykuły potrzebne dla krawców i krawczek po bardzo tanich cenach.

LUDWIK HELLEBRANDT,

Racibòrz,

róg ulicy Długiej nr. 14 i Browarowej.

Najlepszą okrasę wędzoną (szpek) 1 funt 55 fen.
najlepsze tłuste 1 funt 45 fen.
śliwy, funt 25—35 fen.
jabłka krajane funt 35—50 fen.

Znane jako dobrego smaku

kawy, funt od 1 do 2 mrk.

jako też wszelkie inne towary kolonialne poleca tanio

KAROL WITTEK, Racibòrz, ul. Opawska 34.

Wysyłam choćby najdalej!

Piękne zegarki

czysto srebrne, na 10 kamieniach z złotym brzegiem, trwały mechanizm (Werk), 3 lata gwarancyi, z pięknym polskim wyrobem jak rycina. Rem. cyl. lub kluczykowe cyl. już po 16, 19, 22, 25 mrk.; ankrowy. 15 kam. 30 mrk., inne zegarki zwyczajne, lecz tylko dobre bajecznie tanio. Szpilki do krawatów, orzełki, broszki, kolczyki itd. Cennik bogato ilustrowany wysyłam każdemu darmo.

M. Szczepaniak

w Kucharkach

pod Sobótką (Bez. Posen).

Szpilki do krawatów!

Długą słomę

kupuje i płaci natychmiast najwyższe ceny

Gonsior w Rudyszwaldzie.

Silny uczeń

może się natychmiast zgłosić.

Browar Lexa w Raciborzu.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.